Cena 1 zł

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, poniedziałek, 1 kwietnia 1946 roku | Nr 75

Ci 30893/64

Komedia wyborcza w Grecji

odbyła się przy licznym udziale... nieboszczyków oraz przy akompaniamencie salw, oddanych do wyborców

ATENY. (tel. wł.) — Tragikomedia wyborcza, jaka się odbyła wczoraj w Grecji, niewątpliwie zakończy się pełnym „sukcesem" premiera Bevina, a w wyniku tego „zwycięsiwa" król Jerzy, bawiący przez cały czas wojny w Londynie zostanie „przymusowo wsiedlony" do pałacu królewskiego w Atenach.

Charakterystyczne jest dla sytuacji w Grecji, że nawet premier Sofulis, który wykazał daleko idące zrozumienie dla interesów angielskich w Grecji, oświadczył w przededniu wyborów dziennikarzom zagranicznym, że **„na listach wyborczych znajduje się b. wiele nazwisk ludzi, którzy... zmarli jeszcze w roku 1936-tym"**. Prócz tego premier podkreślił, że rząd grecki nie mógł sobie poradzić z bandami monarchistów, terroryzującymi ludność i dlatego zwrócił się on do min. Bevina z prośbą o odroczenie wyborów, ale, niestety, **Bevin się nie zgodził...**

Obecnie przywódca monarchistów, płk. Gravas, ośmielony wysoką opieką angielską, **zapowiada otwarcie rychły powrót króla do Grecji.**

Podczas wczorajszych wyborów w wielu miejscowościach w Grecji doszło **do krwawych zaburzeń, w czasie których padło wiele zabitych i rannych.**

Po trupach tych, jak mówią Grecy, **Jego Królewska Mość wjedzie do „swego" kraju**, by uszczęśliwić „stęsknionych poddanych"...

Honorową eskortę karocy królewskiej stanowić mają zasłużeni i ofiarni członkowie angielskiej Partii Pracy, kawalerowie orderów „Podwiązki" i „Łaźni"...

Nareszcie! Nareszcie!

Szubienica czeka na nich

Fischer i Greiser przywiezieni do Polski. — Pragnęliśmy ujrzeć Greisera na szubienicy w Łodzi

W dniu 30 marca około godz. 10.30 na lotnisko frankfurckie przybyła polska delegacja w przewodniczący polskiej misji wojskowej, przebywającej na terenie Niemiec, płk. Muszkat i płk. Chmielewski. W kilka minut później podjechał samochód, w którym pod konwojem amerykańskim znajdowali się Fischer i Greiser. Na lotnisku znajdowali się już dziennikarze i fotoreporterzy amerykańscy.

Bandyci, tuż przed wylania. Do jednego z pokoi w budynku lotniczego wprowadzeni zostali zbrodniarze obok których stanęła bezzwłocznie polska załoga, przy czym mjr. Perkowski zakomunikował Fischerowi i Greiserowi, że w imieniu władz polskich przejmuje ich z rąk władzy okupacyjnej, celem odtransportowania do Polski.

Nadmienić należy, że Fiszer, który był wprowadzony pierwszy na widok polskich wojskowych zdradzał wyraźne **objawy zaskoczenia i zdenerwowania.** Greiser był spokojniejszy, lecz wyraźnie się zdetonował w momencie, gdy usłyszał, że **jedzie do Polski.** Następnie podpisany został protokół zdawczo-odbiorczy, przyczym obu zbrodniarzy wprowadzono do samolotu. Przebieg ekspedycji został sfilmowany. Nastąpiły pożegnania i samolot ruszył.

***

Oczekiwani z taką niecierpliwością „mili goście" przybyli wreszcie do Polski. W imieniu Łodzi szczególnie gorąco prosimy władze sądowe polskie, **by pozwolono Greiserowi zawisnąć na szubienicy — w Łodzi**, na placu, na którym niejednokrotnie lżył naród polski i zapowiadał jego wytępienie...

Nowy rząd bułgarski

SOFIA 31.3. **Oficjalnie podano do wiadomości, iż premier Georgiew utworzył nowy rząd bułgarski, składający się z przedstawicieli Frontu Ojczyźnianego. Gabinet składający się z 4 przedstawicieli partii „Zwano" 4 komunistów, 2 socjalistów, 1 radykała, 4 przedstawicieli partii ludowej, uzyskał aprobatę radzieckich władz wojskowych, działających w imieniu sojuszniczej komisji kontrolnej. Dokładny skład gabinetu będzie podany w dniu jutrzejszym.**

Buława marszałkowska Goeringa

NORYMBERGA (31. 3.). Laska marszałkowska Goeringa wartości 30 tysięcy dolarów, cała wysadzana diamentami oraz innymi drogocennymi kamieniami którą Goering otrzymał od Hitlera po zwycięstwie nad Francją została oficjalnie przekazana delegacji amerykańskiej. Laska ta zostanie umieszczona w starej akademii wojskowej w West Point, którą założył Waszyngton, a gdzie przez pewien czas uczył również Tadeusz Kościuszko. Jak wiadomo, laskę marszałkowską Goeringa zdobył dowódca 7 armii amerykańskiej, który aresztował Goeringa wraz z jego świtą.

Poco był ten wrzask?

W Persji — wszystko w porządku

Wycofywanie wojsk radzieckich odbywa się zgodnie z planem

LONDYN. (BBC). Jak donoszą z Teheranu, **wycofywanie wojsk radzieckich z Iranu postępuje zgodnie z planem.**

Premier perski dr Sultaneh oświadczył, iż możliwe jest, że **do Iranu zostaną zaproszeni przedstawiciele wielkich mocarstw w charakterze ekspertów dla zapoznania się z prawami nad odbudową Persji i z sytuacją klasy robotniczej.**

Rząd perski opracował plan 5-cioletni, mający na celu podniesienie **stopy życiowej ludności Iranu.**

Bankierzy w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, 31.3. — „New Herald" komunikuje, że b. minister Stanów Zjednoczonych Henry Morgenthau wystosował list do prezydenta Trumana i ministra finansów Vinsona z protestem przeciwko zamierzonej nominacji Lewis Douglasa, prezesa wielkiego towarzystwa ubezpieczeniowego na stanowisko dyrektora Banku Międzynarodowego. Morgenthau oświadczył, że jest obowiązkiem rządu amerykańskiego, który ma jest przekazać kontrolę międzynarodowych finansów przedstawicielowi wielkich finansjery z Wall Street. Zdaniem Morgenthau'a wybór ten uderzał w wolę Roosevelta, który pragnął przekazać narodowi amerykańskiemu kontrolę nad zagadnieniami finansowymi.

Rosja wpłaciła składkę członkowską w ONZ

NEW-YORK (31. 3). Wicemin. spraw zagranicznych w Związku Radzieckim Wyszyński zawiadomił sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Trygve Lie, że **Rosja wpłaciła swój całkowity udział członkowski w wysokości 452 tysięcy Ł. szt. na rzecz Organizacji Narodów Zjednoczonych.** Związek Radziecki jest pierwszym wielkim mocarstwem, które pokryło już w całości opłatę członkowską.

Nowy rząd belgijski

LONDYN. (BBC). — Korespondent Reutera donosi z Brukseli, że prawdopodobnie się zebranie nowego gabinetu belgijskiego. Premier van Acker przedstawił nowych ministrów w parlamencie w nadchodzącą środę. W skład nowego gabinetu weszło 6 liberałów, 6 socjalistów, 5 komunistów i 3 bezpartyjnych fachowców.

„Porywanie" dzieci w Łodzi

Jak powstają alarmujące plotki. — Dzieci „gubią" mamusie. Ani jednego konkretnego wypadku „porwania"

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Łagiewnickiej i Brzezińskiej — dozorca „Społem" Łuczyński Antoni zastał przy łamaniu parkanu kilku wyrostków. Łuczyński próbował chłopców odpędzić — ci jednakże zaatakowali go kamieniami.

Wówczas dozorca **puścił się w pogoń za ulicznikami i schwytał jednego z nich, niejakiego Edwarda Błaszczyka.**

Łuczyński sprowadził chłopca na dziedziniec posesji i tam **zamknął go w komórce** — poczem udał się do pobliskiego komisariatu Milicji celem złożenia zameldowania.

Uciekający chłopcy jednak zaalarmowali przechodniów, że **jeden z ich kolegów został schwytany przez mordercę celem „przerobienia na wędliny"**

Z faktu powyższego usiłowały skorzystać ciemne indywidua które rozniosły po mieście plotkę o **porwaniu dziecka, zamordowaniu go itd.**

Jak nas informuje komenda Milicji Obywatelskiej w Łodzi — na terenie naszego miasta rzeczywiście zanotowano w ciągu **ostatnich trzech miesięcy aż 18 wypadków „porwania" dzieci.**

Milicja Obywatelska jednakże 16-tu uciekinierów z domu rodzicielskiego odnalazła. Pozostałych dwóch również wróciło do domu. O jakimś więc „porywaniu" dzieci na terenie naszego miasta nie może być mowy.

Rodzice winni jednakże więcej pieczą otoczyć swe pociechy, by nie narażać dzieci na zabłąkanie, jak to miało miejsce w ubiegłym tygodniu, gdy 5-cioletni Kazio Kieras, z ul. Nowej 24 musiał [illegible] dzieć w Komendzie Milicji Obywatelskiej przy ul. Jaracza [illegible] nim Milicji udało się odnaleźć [illegible] bioną mamusię".

ardej rzeczywistości

człowieka pracy

ać robotnika, że tylko uległością i pokorą poprawi swój los. — antazje niczego nie zmieniły, a raczej go tylko osłabiały

ał po władzę państwową, która jest jedyną drogą ku wyzwoleniu

tylko na... odległych wyspach, gdzie zamierzali stworzyć od podstaw, oparte o równość gminy robotnicze rządzące się same całkiem niezależnie od państwa. Ci reformatorzy dalecy byli od rewolucji najwyżej — jak Owen — **pisali protesty do króla pruskiego lub cara rosyjskiego.**

Powstanie spółdzielczości

W tym samym czasie rodzą się **ZACZĄTKI SPÓŁDZIELCZOŚCI** (chdale) bo tu przecież nędza jest najjaskrawsza, która miała być i była rzeczywiście środkiem samoobrony gospodarczej robotników. To samo ruch zawodowy powstały pod nazwą „hartyzmu" (od harta — karta). Jest rzeczą charakterystyczną, że ruchy robotnicze od kierunku wrogiego państwu poczynają w tym okresie **godzić się z jego istnieniem, pierwsze bowiem znaczniejsze prawa polityczne i społeczne uchwalają organa władzy państwowej.** Zrozumiano, że państwo może być źródłem praw dla robotników. Na tych mniej wiecej zasadach oparła około 1900 roku swój program **Partia Pracy w Anglii.**

W Polsce aczkolwiek kapitał przemysłowy rozwinął się dopiero 50 lat później, *niż na Zachodzie — nastawienie* mas pracujących do sprawy *musiało przejść* te same przeobrażenia co i tam.

Niemniej jednak masy robotnicze poczęły się **garnąć do powstania 63 roku widząc w nim nie tylko nadzieje polityczne ale społeczno - gospodarcze.** Robotnicy Łodzi, Zgierza i Pabianic ofiarnie zasilają oddziały Langiewicza i innych, przy czym o rozmiarach ofiar mogą powiedzieć liczby: **po powstaniu załogi robotnicze w okręgu łódzkim zmniejszyły się o połowę.** Tak więc nienawiść świata pracy do zaborców miała podwójne tło. — **zaborcy bowiem byli w stałej zmowie z niemieckim kapitałem przemysłowym**

O ruchy ze stołu możnych

Osiągnięcia owych czasów, mimo, że w naszych oczach wyglądają nie za różowo, uważane były jako wielki tryumf: **dziesięciogodzinny dzień pracy i 5 — 6 dni urlopu w przemyśle o najcieższych warunkach pracy.** Po niepowodzeniach zbrojnego czynu znalazła się grupa ludzi, która usiłowała wmówić wszystkim, że **walka polityczna nie ma sensu i tylko walka społeczno-gospodarcza ma racje bytu.**

Powstały więc w kraju t. zw **„kasy oporu"**, obliczone na zapomogi dla robotników pożyczki itp. Były one jasnym wyrazem wzmagającej sie obojętności dla spraw politycznych. Kasy te działają nawet równolegle z rozwijającą się naówczas działalnością partii socjalistycznej.

Właściwa droga

Lata międzywojenne posunęły postulaty świata pracy o krok dalej, ale istotne zmiany wniosła dopiero obecnie zapoczątkowana epoka. Z wyjątkiem Hiszpanii i Portugalii, we wszystkich krajach **większość ministrów to ludzie pracy, to chłopi i robotnicy.** Odwieczne, można powiedzieć, pragnienia stały się rzeczywistością.

Idea upaństwowienia nikogo już dziś nie dziwi — nawet w Anglii. A 50 lat temu jeszcze nikt nie marzył nawet, by tak bez rozlewu krwi, przeprowadzić i reformę rolną i upaństwowienie wielkiego przemysłu

A jak się przedstawia przyszłość?

Z dotychczasowego rozwoju widać, że historia jest konsekwentna: **od odsunięcia się mas pracujących od państwa, przez okres wnikania i uznania państwa — wreszcie na naszych oczach utrwala się trzecia faza: faktyczne przejmowanie władzy państwowej przez masy. Masy „szarych" do nie dawna i zwykłych ludzi pracy.**

f. b.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR W. P. dziś o godz. 19 ostatnie wieczorowe przedstawienie pierwszej sztuki, wystawionej przez Scenę Poetycką przy Teatrze W. P. **ELEKTRY J. Giraudoux**

TEATR POWSZECHNY TUR codziennie **MARIUSZ Pagnola** z Aleksandrem Zelwerowiczem, niezrównanym odtwórcą roli Cezarego, jedna z najświetniejszych w bogatym repertuarze wielkiego artysty.

COLOSSEUM, Kopernika 16
Od 16 do 31 marca Premiera nowego programu z 4 Asami na czele. Początek codziennie o godzinie 19.15, w niedzielę i święta o godzinie 16.15 i 19.15.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34
Codziennie o godz. 19.15 komedia *„Ich Czworo"* Gabryeli Zapolskiej z Mirą Zimińską w roli głównej Udział biorą: Janina Macherska, Hanna Bielicka, Maria Kaniewska, Jan Kochanowicz Ludwik Tatarski i Zdzisław Relski. Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna codziennie od godz. 15-ej.

Program radjowy na dziś

Dziennik popołudniowy 12.05 W-wa. 14.40 Kącik filmowy. 15.05 Rezerwa 14.50 Płyty. 14.55 Kącik sportowa. 15.15 Recytacje wierszy Juliana Przybosia. 15.20 Koncert Życzeń. 15.30 Wiadomości i z miasta i prowincji. 15.35 Skrzynka radiotechniczna w opracowaniu inż. Bernarda Klimaszewskiego. 15.45 Arie operowe w wyk. Ireny Cieraniowskiej—sopranistki, akomp. Wanda Klimowiczowa. 16.00 W-wa. 16.20 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej, akomp. Władysław Raczkowski. 16.40 W-wa. *19.00* Audyc. dla robotników: 1) Wesoły felieton Kacpra i Śliza, 2) „Dekoracja zasłużonego"—transm. z uroczystego wręczenia honorowego odznaczenia pioniera radiofonii. 19.30 W-wa. 21.00 Koncert muzyki ludowej w wyk. Wieiskiej Kapeli Ludowej p/d Edwarda Ciukszy z udziałem Zofii Sykulskiej—śpiew. 21.30 Koncert reklamowy. 21.40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 22.00 W-wa. 22.30. Koncert Życzeń. 23.00 W-wa. 23.35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40.

WIOSENNE PREMIE
„Expressu Ilustrowanego"
KUPON Nr 10
Wyciąć i zachować.

Codzienna nowelka „Expressu"

Zemsta zawiedzionego

Znany powieściopisarz i autor popularnej powieści p. t. „Nieszczęśliwy kochanek" od rana pracował bardzo intensywnie. Około południa do jego gabinetu zapukał służący.

— Jakiś pan pragnie z panem mówić — rzekł — Nazywa się Jerzy Rutkowski. Twierdzi, że sprawa jest bardzo ważna.

— Rutkowski? — powtórzył powieściopisarz. — Nie przypominam sobie takiego nazwiska. A jak on wygląda?

— Bardzo elegancki mężczyzna w średnim wieku.

— Poproś, ale powiedz mu, że mam zaledwie kilka minut czasu. ?

Już po chwili w gabinecie powieściopisarza znalazł się Jerzy Rutkowski. Ukłonił się z szacunkiem popularnemu autorowi i natychmiast rozpoczął:

— Czcigodny mistrzu, czytałem „Nieszczęśliwego kochanka" i zachwyciłem się nim. Nikt chyba nie potrafi tak dobrze zrozumieć tej tragicznej postaci, jak ty. Moje życie to jedno wielkie pasmo zawodów miłosnych. Tyle ile razy zapłaciłem przez kobiety, chyba żaden polski bohater. Dlatego właśnie przyszedłem do pana. Pragnę przed wszystkim powiedzieć i zwierzyć się najintymniejszych przeżyć.

A więc słucham, słucham — przerwał mu niecierpliwie powieściopisarz, którego ten długi wstęp trochę już wyprowadził z równowagi.

— Muszę rozpocząć od tego, że dla mnie najważniejszą rzeczą w życiu jest miłość. Ani pieniądze, ani podróże nie dają mi tyle radości i zadowolenia, ile jedna kobieta, do której zapłonę gorętszym uczuciem.

Po raz pierwszy zakochałem się przed osiemnastu laty. Mieszkałem wówczas u mego wuja, człowieka bardzo zamożnego. Tą, która zdobyła moje serce, była pokojówka. Romans trwał trzy miesiące.

Pewnego dnia wuj schwytał nas na korytarzu, gdyśmy się całowali. Należało przypuszczać, że albo wydali dziewczynę, albo też mnie.

Ale okazało się inaczej. Wuj dopiero wówczas zauważył, że moja ukochana jest bardzo piękną dziewczyną i zaanektował ją dla siebie.

Dziewczyna zerwała ze mną zupełnie. Wuj podarował jej piękne suknie, a to było ważniejsze, niż moja miłość.

Trudno mi było zapomnieć o tej dziewczynie.

Dopiero po roku znalazłem inną, która zaiow potrafiła zdobyć moje serce.

I ten romans nie trwał jednak zbyt długo.

Po czterech miesiącach moja przyjaciółka uciekła z opasłym bankierem. Zostawiła mi liścik, w której tłumaczyła się, że chętnie zostałaby przy mnie, gdybym miał trochę więcej pieniędzy.

Trudno było przeboleć tę stratę. W życiu jednak wszystko przemija. Z kolei zapałałem afektem do młodej aktoreczki. Kochała mnie, to nie ulegało żadnej wątpliwości.

Gdy jednak po pewnym czasie dyrektor teatru ofiarował jej sznur pereł, zerwała ze mną zupełnie.

Powieściopisarz począł się już niecierpliwić.

Rutkowski zapewniał go jednak, że będzie się streszczał i kontynuował dalej swoją opowieść.

— Po pewnym znów czasie w mieszkaniu mojej ciotki zawarłem znajomość z bardzo cnotliwą, dobrze wychowaną dziewczyną. I znów się zakochałem, zapominając o całym świecie. Mieliśmy się nawet pobrać.

Zdawało się, że nic nie stanie nam na przeszkodzie.

I nagle wszystko się rozchwiało. Rodzice mojej ukochanej zmusili ją, aby wyszła zamąż za mężczyznę starszego od siebie o dwadzieścia lat, który miał doskonałe stanowisko.

Przez dłuższy okres nie mogłem zapomnieć o tej dziewczynie. Zdawało mi się wówczas, że już żadna kobieta nie potrafi w moim sercu wzbudzić goretszego uczucia.

Przed sześciu laty po śmierci mego wuja, stałem się jedynym spadkobiercą ogromnej fortuny.

I wówczas właśnie natknąłem się na ciepłą wdówkę, z którą wkrótce stanąłem na ślubnym kobiercu. Dwa lata trwała nasza idylla.

Tym razem zdawało mi się, że znalazłem trwałą towarzyszkę życia, która nigdy mnie nie zdradzi i nie opuści.

Lecz pewnego dnia małżonka uciekła z jakimś gachem, z którym, jak wówczas wyszło na jaw, już od dłuższego czasu utrzymywała bliższe stosunki.

— Uważam, że już mi pan dość o sobie opowiedział — przerwał mu znów powieściopisarz, który już marzył tylko o tym by niezwykły gość pozostawił go wreszcie w spokoju. — Moim zdaniem nieszczęśliwi kochankowie przeważnie są sami sobie winni. Trzeba umieć postępować z kobietami. To jest najważniejsze. Jeśliby pan potrafił którąś z moich przyjaciółek całkowicie zdobyć, z pewnością nie spotkałoby pana w życiu tyle nieszczęść.

— A czy pan potrafił? — spytał gość.

— Tak, mój panie. Jestem podobno dobrym psychologiem i to mi ułatwia życie. Zdaje mi się, że zawsze mogłem być pewny mych przyjaciółek.

— A ja właśnie chciałem zakończyć moje zwierzenia. Dopiero przed tygodniem zdradziła mnie pańska małżonka, która przez szereg miesięcy stale mnie odwiedzała. To był właśnie główny cel mojej wizyty. Postanowiłem panu to zakomunikować.

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)

WACEK: — I co słyszysz?
WICEK: — Walą się nawzajem!.. —
WACEK: — A to cymbały! —

WICEK: — Takie wielkie szczury!.. —
NIEMIEC: — Pfuj! Szczury? Zalać je wodą z hydrantu, ale żywo!

WACEK: — To ci stypa! —
NIEMIEC: — Halt! Stać! Słyszę jakieś wrzaski!.. Co to być może?

NIEMIEC: — Oj, to nie szczury! —
SZPIEG: — Szczury? Idiotyzm! Na prima aprilis urządzacie dyngus! —

Jak Niemcy badali „rasę"

Co robił dr. Bruno Grohmann w Łodzi. — Znęcanie się nad dziewczętami polskimi. — Niepoczytalne, kretyńskie pomysły hitlerowca. — Zdemaskować zbrodnie „Rassenamtu"

W 1940 roku przybył do Łodzi wraz z całą sforą hitlerowskich „działaczy naukowych" niejaki doktór Grohmann. Byli to „uczeni światowej miary" i na ich spotkanie wyszli w karnym ordynku tutejsi volksdeutsche. Doktór Grohmann zainstalował się początkowo w Grand Hotelu, ale potem, rozejrzawszy się dokładniej po Łodzi — wybrał sobie ustronne miejsce na Dołach, w gmachu po gimnazjum bernardyńskim. Na bramie wywieszono skromną tabliczkę „NS-Rassenamt"—„Narodowo-socjalistyczny Urząd Rasowy".

Doktór Grohmann stwierdził „niezbicie", że na terenie Warthelandu w ciągu wieków „rozlało" się wiele krwi niemieckiej, że trzeba tę krew koniecznie odszukać, wydobyć na wierzch i wrócić ją z powrotem dla niemieckiej społeczności. Jak tę krew odszukać? Tylko przez „badania" naukowe, tylko przez oględziny naoczne, a przede wszystkim za pomocą „zewu krwi". W jaki sposób to się odbywało, dowiemy się za chwilę.

I oto zaczęły się w Łodzi poszukiwania ładnych dziewcząt polskich, ładnych, zdrowych chłopaków - blondynów. Porywała policja z ulicy, zabierał Arbeitsamt z fabryk — i zwożono ofiary do „Urzędu Rasowego". Tutaj... dawano dobrze jeść swoim ofiarom, aby je następnie stawić przed komisję.

Jak odbywało się „sprawdzanie"

A więc za długim stołem, pokrytym brązowym suknem, siedziało jedenastu „przedstawicieli" rasy germańskiej w różnym wieku, począwszy od młodzieniaszka, skończywszy na czerstwym piwoszu około sześćdziesiątki. Przymusowa „kandydatka" do rasy germańskiej musiała rozebrać się zupełnie i

w stroju Ewy defilować kilkanaście minut przed „władcami świata".

Każdy z sędziów miał przed sobą karteczkę z danymi personalnymi ofiary i ołówek, za pomocą którego miał napisać „wyrok" na ofiarę. Jeśli kandydatka odpowiadała jego gustom—pisał „tak", jeżeli nie—pisał „nie".

Potem sumowano wyniki — i jeżeli kandydatka pobudzała większość panów—nie pomogło już nic. Ofiarę wywozili faszyści w głąb Niemiec, by tam ją wcielić gwałtem do niemieckiego społeczeństwa. Dobrze, jeżeli ofiara dostawała się do „niemieckiej rodziny" jako „ersatz" — zastępstwo dziecka straconego na wojnie lub od bomby. Gorzej było, jeżeli miała dużo krwi — wówczas jechała do szpitali wojskowych, gdzie używano ją tak długo do transfuzji, aż wpadła w anemię. Wówczas ginęła od zastrzyku. Inne znów wędrowały do zakładów medycyny eksperymentalnej itd. itd., ale o tym jeszcze będzie mowa poniżej.

Doktór Grohmann lubił mówić, lubił przed volksdeutschami zdradzać plany partii narodowo - socjalistycznej. Wygłosił dla wtajemniczonych cały szereg odczytów na tematy naukowe, odczytów, **które były potem szeroko komentowane** przez niemieckie społeczeństwo Litzmannstadtu. Fragmenty tych projektów dochodziły i do uszu polskich. Niemcy powtarzali je z lubością, jako

groźne memento dla narodu polskiego!

W odczycie pt. „Nowe narodowo - socjalistyczne ukształtowanie świata" (*Nationalsozialistische Neugestaltung der Welt*) do którego Grohmann twierdził, że bliski już jest okres czasu, gdy przynajmniej narazie w Europie dokonana zostanie gruntowna przebudowa struktury rasowej. Kto niepotrzebny, ten zniknie z powierzchni ziemi. *Jedynymi właścicielami* i panami Europy będziemy tylko my —*Niemcy*. My wytworzymy w Europie dwie rasy — *rasę* panów, rasę nadludzi — jednym słowem rasę niemiecką i rasę untermenschów, podludzi, rasę robotów. Rasa panów będzie tylko rządzić i używać słońca i wolności, które jedna jest zdolna ocenić i wykorzystać. Rasa robotów będzie pracowała na nas. Będzie budowała szosy, rąbała węgiel w kopalniach, jednym słowem będzie spełniała to, do czego zostanie przez nas powołana.

Chodzi tylko o... mózg!

„Nie my pierwsi na świecie *chcemy* utworzyć takie państwo, w którym ludzie rozumni byliby u steru władzy, a ciemna hołota spełniałaby to, co do niej należy, jak do krowy należy obowiązek dostarczania mleka, do konia obowiązek wykonywania siły pociągowej. Dawne państwa o naszym pokroju upadały, ponieważ „untermensche", którymi posługiwali się, posiadali... mózg. Stąd wynikały różne nieprzyjemne dla władców rzeczy, jak bunty, *zamachy itp. My, narodowi socjaliści*, nie popełnimy więcej *błędów tamtych* kulturalnych krajów. My rozwiążemy i ten problem. My damy naszym untermenschom, naszym robotom, tylko tyle mózgu, żeby mogli ku *naszemu zadowoleniu* wykonywać zlecone prace. Ale u naszych robotów nie będzie w mózgach tych komórek, które pozwalają istotom żywym myśleć, buntować się. Damy im, jednym słowem,

MÓZGI KRÓW,

które smagane batem liżą rękę pastucha, damy im **mózgi psów, które najwyżej ugryzą rękę pana, ale przecież nie zrobią nigdy rewolucji.** Niemcy posiadały przed wojną ładnych parę milionów psów, a czy było kiedyś do pomyślenia, żeby ta milionowa armia psów dokonała w naszym *kraju przewrotu? Napewno nie. A posiadając* w swym narodzie tylko kilkaset tysięcy np. komunistów, możemy zawsze spodziewać się czegoś najgorszego.

Pozostawały więc dwie drogi, którymi narodowo - socjalistyczna nauka winna kroczyć w przyszłość. Pierwsza — to rozmnożyć poprostu „roboty-małpy", zwierzęta, które by spełniały za nas najcięższe prace (lekka praca dla Niemców miałaby pozostać jako Kraft und Freude, jako siła i radość). Ale tu był szkopuł nie do przezwyciężenia... Szympansy czy orangutangi nie znoszą naszego klimatu, a także posiadają za mało mózgu i brak im ruchomego kciuka (Der Daumen). Małpy nie potrafiłyby na przykład wydobywać węgla spod ziemi".

„Poszliśmy tedy drugą drogą":

„A więc narodowo-socjalistyczna nauka przeprowadza doświadczenia [illegible] kierunku, doświadczenia za pomoc[illegible] żowania. W grę wchodzi tu sztu[illegible] płodnianie. Już dzisiaj oszczęd[illegible] rozrodczą ogierów, dokonywuje[illegible] nego zapładniania szeregu war[illegible] klaczy. W ten sposób przeprowa[illegible]

sztuczne zapładnianie bydła r[illegible]

a nawet zwierząt w ogrodach [illegible] nych, w ten sposób my, narodo[illegible] ści przystąpiliśmy do dzieła, za [illegible] ród nasz będzie nam wdzięczny — [illegible] dnimy poprzez małpy całe rzesze [illegible] nek ras niższych i

wyhodujemy stworzenie, które będzie [illegible] słuszne jak krowa, wierne jak pies, pracowite jak wół,

zdolne poruszać kciukiem jak człowiek, ale nie będzie w swoim mózgu posiadało komórek buntu i myśli. To będzie największa rewolucja narodowo - socjalistycznej nauki".

Eksperymenty zbrodniczych i retyrów

Doświadczenia te nie były li tylko fantazją zwyrodniałego lekarza. W bardzo wielu obozach dokonywali niemieccy lekarze prób sztucznego zapładniania kobiet. Dokonywali tego w Oświęcimiu, dokonywali w innych obozach. Prokuratorzy radzieccy w dalszym ciągu swych oskarżeń uwypuklą te „tajemnicze" zapładniania Polek, Ukrainek, Czeszek, Francuzek i przedstawicielek innych narodowości, co już dziś jest stwierdzone niezbicie, a wiele ofiar żyje jeszcze, po cudownym uratowaniu z obozów koncentracyjnych.

Tylko jeszcze nie wszystkie ofiary przyznały się do faktu dokonywania na nich tych eksperymentów. Bardzo często prosty wstyd każe przemilczeć tę zbrodnię. Ale uratowane więźniarki nie powinny się kryć ze złożeniem zeznań. Tego wymaga od nich powaga historycznej chwili. Związek byłych więźniów obozów koncentracyjnych powinien przeprowadzić wśród swoich członkiń natychmiastową propagandę, a poszkodowane dziewczyny winny [illegible] złożyć odpowiednie zeznania. Brutalny bandytyzm hitleryzmu w st[illegible] być napiętnowany z takąż siłą, jak mord na całych narodach.

Dziennikarze zawodowi,

rutynowani łamacze, reporterzy oraz korespondenci zamiejscowi z praktyką dziennikarską poszukiwani są przez

„Express Ilustrowany"

Łódź, ul. Piotrkowska 102a.

Prosimy skomunikować się natychmiast z Redakcją — osobiście, listownie lub telefonicznie, codziennie od 4-tej do 6-tej.

Telefon: 112-60 lub 129-13.

Niezwykły okaz

w łódzkim ogrodzie zoologicznym wzbudza powszechne zainteresowanie

Do ogrodu Zoologicznego w Łodzi przybył nowy okaz.

Takiego potwora jeszcze u nas nie było. Wysoki na kilkanaście metrów „**Iguanodon**" należy do rodziny dawno wymarłych na świecie **dziwo-jaszczurów.**

Jak nas informuje dyrektor Zoo, — Iguanodon został wyhodowany z **olbrzymiego jaja, znalezionego w twardym ile nadnoteckich moczarów.**

Od łba do końca ogona liczy sobie ten miły zwierzak **całe osiemnaście metrów.** Pożera dziennie prawie **pół woza siana.** Gdy stanie na tylnych łapach — przypomina swoim wyglądem australijskiego kangura. Zamieszczona obok fotografia tego niezwykłego okazu fauny przedpotopowej zainteresuje na pewno wszystkich mieszkańców Łodzi.

Wiadomość o przybyciu tego okazu do Łodzi wzbudziła niezwykłą sensację. Ludność mieszkająca w sąsiedztwie z ogrodem Zoologicznym, już od wczesnego rana zapełnia nasze Zoo. Tramwaje nie mogą pomieścić wszystkich, śpieszących przyjrzeć się **niezwykłemu gościowi z zamierzchłych czasów.**

Ze sportu

Łodzianie spali podczas meczu

Bohaterem zespołu toruńskiego był Polak ze Szkocji

Ktoś z widzów na trybunie podczas meczu Zjednoczone — Pomorzanin powiedział:

— Nie mogę się obudzić...

Zgryźliwa ta uwaga, rzucona została pod adresem gospodarzy. Charakteryzuje ona mecz niedzielny. Istotnie, zespół łódzki „przespał" mecz, dając sobie już w pierwszej połowie strzelić **3 bramki.**

Zespół „Zjednoczonych" robił wrażenie drużyny, grającej **w zwolnionym tempie.** Gracze toruńscy przewyższali gospodarzy startem do piłki, techniką oraz kondycją fizyczną. Ich długie podania ku przodowi, sprawiały b. wiele kłopotów łodzianom i zadecydowały o rezultacie gry.

Motorem zespołu toruńskiego był **środek ataku Kamiński** — gracz, który niedawno przyjechał z Anglii i istotnie w tym kraju nauczył się grać w futbol.

— Czy długo pan grywał w Anglii?

— Grywałem przez półtora roku, będąc jednocześnie w **Armii Polskiej.** Statut Ligi Angielskiej pozwala startować w każdej drużynie dwu cudzoziemcom. Grałem w **Lidze Amatorskiej** — podkreśla z naciskiem Kamiński. Moją drużyną była „Victoria Abroad" z **Środkowej Ligi Szkockiej.** Z chwilą, gdy opuszczałem Szkocję, moja drużyna była **na drugim miejscu.**

— Czy dużo strzelił pan bramek w Szkocji?

— Podczas meczu udawało mi się ulokować coś niecoś **w siatce przeciwnika.** Sądzę, że **trzydzieści bramek** pozostawiłem na pamiątkę Anglikom. W Anglii spotkałem znanego gracza Legii warszawskiej —Nawrota, który jest tam trenerem polskich drużyn piłkarskich.

Ale powróćmy do przebiegu meczu. Już w drugiej minucie Kamiński strzela ostro po otrzymaniu piłki z lewego skrzydła. Makutynowicz odbił przy pierwszym strzale piłkę wprost pod nogi „Szkota".

Już za chwilę wisi w powietrzu druga bramka. Obrońca „Zjednoczonych" zaspał sprawę i Makutynowicz musi złapać doskonały strzał. Następuje jeszcze cały szereg ataków toruńczyków, na które łodzianie nie znajdują odpowiedzi. **W pewnym momencie „Zjednoczone" uzyskują rzut wolny,** który **sędzia** każe aż trzykrotnie egzekwować, co wywołuje protesty widowni. Kończy się on zresztą pudłem.

W 25 minucie znów Kamiński, po wypadzie lewego skrzydła, **uzyskuje bramkę.** Nieco później na polu karnym gracz „Zjednoczonych" przewinia rękę, **następuje karny** i Kosobudzki zyskuje **trzecią bramkę.**

Po przerwie „Zjednoczone" **częściej dochodzą do głosu,** mimo to Makutynowicz jeszcze musi złapać kilka bardzo niebezpiecznych strzałów. W 10 minucie Małkowski otrzymuje piłkę na głowę i **plasuje ją w sam róg.** W ten sposób goście prowadzą **4:0.** Wreszcie następuje „przebudzenie" Zjednoczonych, które **przez Piechockiego w 30 i 40 minutach uzyskują honorowe bramki.**

Sędziował ob. Walczak.

ZZK wygrywa w Lublinie

6 rzutów karnych w ciągu 90 minut

Wyprawa ZZK do Lublina zakończyła **się zwycięstwem piłkarzy łódzkich w stosunku 3:2 (2:0). Zwycięstwo** jest tym cenniejsze, że zostało odniesione nad reprezentacją **miasta Lublina.** Trzeba podkreślić, że był to rewanż łodzian, którzy ubiegłego roku na jesieni przegrali z Lublinem 0:2.

W 44 minucie pada **pierwsza bramka,** uzyskana z karnego przez **Lewandowskiego. Za chwilę Koczewski uzyskuje jeszcze jeden punkt.**

Po przerwie zostaje kontuzjowany Depczyński, którego zastąpił Pryszczyński. Koczewski jednak za chwilę powraca. W 12 **minucie karny dla Lublina** zostaje wystrzelony w poprzeczkę. Po pewnym czasie **jeszcze jeden karny dla Lublina tak samo niewykorzystany. Łodzianie** często strzelają, **ale mają pecha.** W 32 minucie znów sędzia dyktuje **karnego dla Lublina i wreszcie pada bramka. Jest 2:1.** Mecz ten można nazwać śmiało **„meczem karnych",** gdyż tym razem sędzia dyktuje go dla łodzian i **Lewandowski podwyższa wynik do 3:1.** I jeszcze jeden szósty **już karny,** tym razem dla Lublina. Najlepszy na boisku był Koczewski.

Hala wraca do sportowców

Wspaniałomyślny gest Zarządu Filmu Polskiego

Wczoraj odbyło się **zgromadzenie Zarządu Przedsiębiorstwa „Film Polski"** pod przewodnictwem pułkownika Forda. Po gorącej dyskusji Zarząd, w zrozumieniu interesów sportu polskiego i potrzeb wychowania fizycznego, postanowił **oddać halę sportową w Łodzi,** służącą w tej chwili jako atelier filmowe, prawnym właścicielom, tj. sportowcom.

Uchwała ta została podjęta **jednogłośnie,** gdyż okazało się, że wobec coraz *bardziej zwiększającej się produkcji polskich* obrazów filmowych, hala sportowa jest **zbyt szczupła dla potrzeb Wytwórni.**

Łódzcy działacze sportowi, w uznaniu tej doniosłej uchwały, wzywają wszystkich sportowców oraz zwolenników wychowania fizycznego, do **zamanifestowania radości i wyrażenia podziękowania instytucji,** która wreszcie stanęła na odpowiednim stanowisku społecznym.

Sportowcy mają się stawić dziś o godz. 15-ej przed siedzibą „Filmu Polskiego" *przy ulicy Targowej 61.*

Łodzianie przegrywają w Żyrardowie

Młoda sekcja pięściarska RKS Żyrardowianka odniosła dziś trzecie kolejne zwycięstwo tym razem nad zespołem **Zjednoczonych—Łódź,** którzy wystąpili bez [illegible] i Szczapińskiego — **w stosunku 8:8.**

[illegible] żyrardowianie: Kwieciński i [illegible] wygrali swe walki przez **t. k. o.** [illegible] Gajewski i Kubiak. Sędziował [illegible] (Warszawa).

Ogłoszenia drobne

LOSY do 4-ej klasy 46 Loterii Państwowej są jeszcze do nabycia w Towarzystwie Kredytowym m. Łodzi, ul. Moniuszki 4, I piętro.

KUPUJEMY złom srebra (przedmioty używane, monety) — płacimy najlepiej. Laboratorium Plac Wolności 2 m. 2. godz. 8—2.

RZEŹNIK KOŃSKI. Zalewski Bogusław, Łódź Sosnowa 13, tel 170-65 — Płacę najwyższe ceny za konie niezdolne do pracy i wypadkowe na mięso. Własny wóz transportowy do dyspozycji.

PERUKI dzienne i teatralne fryzetki, warkocze, loki, wykonuje szybko i solidnie z najlepszych naturalnych włosów. Dypl. mistrz J. Braszka Łódź, Piłsudskiego 36.

IGŁY pończosznicze „Stibbe", „Corona" „Ideal" i inne natychmiast prywatnie kupimy. Helm, Śródmiejska 22.

FORMY elektryczne pończosznicze — skarpetkowe natychmiast prywatnie kupię Wólczańska 13. Dozorca.

SAMOTNY poszukuje pokoju z niekrępującym wejściem. Koszty remontu zwrócę. Oferty pod „Samotny".

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą, legitymacje —szkolną, tramwajową, fabryczną. Skałuba Stanisław, Zygmuntowska 13/12.

UNIEWAŻNIAM skradzione wszystkie dowowy na nazwisko Sobania Zofia i Jan, Szczebnica pow Tarnowskie - Góry.

UNIEWAŻNIAM skradzione wszystkie dowody Apolinarzak Adam, Niska 5/7.

SKRADZIONO dowód, kartę wyrównawczą, legitymację fabryczną, 20 kuponów towarowych. Stolarczyk Aurelia, Pabianicka 51/69.

ZGUBIONO w tramwaju 29. III. 46 r. dokumenty, fotografie oraz 2 losy IV klasy loterii 24023-a oraz 37459-b (zastrzeżone). Upraszam o zwrot za wynagrodzeniem Wólczańska 63/11 Lekarz-dent. Kozłowska.

SKRADZONO kartę rejestracyjną R.K.U. wyd. w Skierniewicach, metrykę urodzenia, zaświadczenie pracy wyd. w Niemczech. Łopatke Zygmunt, Kilińskiego 105/17.

Lekarze

Dr. A. RATAJ - ŻURAKOWSKA (z Warszawy) specjalistka chorób skórnych, wenerycznych, kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 33, przyjmuje 11—1, 3—6.

Dr REICHER. Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26.

Dr. med. B. **TOŁCZYŃSKI.** Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, *specjalista* chorób uszu nosa i *gardła. Sienkiewicza 37,* przyjmuje 3—6 pp.

LEKARZ-STOMATOLOG Alicja Burakowska z Warszawy. Choroby zębów, jamy ustnej. Pracownia zębów sztucznych. Andrzeja 2.

Dr. med. S. ŻURAKOWSKI (z Warszawy) Specjalista, chorób *skórnych, wenerycznych,* moczopłciowych. *Piotrkowska 33, przyjmuje 11—1 3—6.*

Dr. med. KSAWERY SIENKO (z Warszawy). Specjalista chorób wenerycznych, skórnych. Kilińskiego 132. Godziny *przyjęć: 12—2; 4—6,* tel. 205-55.

Dr med. E. MIKULICZ. Lekarz-dentysta ze Lwowa, *specjalista* w leczeniu chorób dziąseł i jamy *ustnej,* ul. Zawadzka 17, tel. 144-45.

Andrzej Zański

75)

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Obaj spólnicy jadą w *milczeniu.* Ulice miasta — jak to bywa w letnią niedzielę — są o tej godzinie pustawe. *Tyl*ko pod katedrą Żołąd wierni śpieszą na nabożeństwo, rojno i gwarno.

Skręcili w ulicę Główną, pognali jej przedłużeniem, Rokicińską, minęli olbrzymi kompleks fabryczny Widzewskiej Manufaktury, ażeby za mostem kolejowym wpaść w pierwszy przysiółek.

Odtąd gościniec wiódł przez szczere pola: ubogie, liche piaski, tym smutniejsze teraz, że było już dawno po żniwach, że właściwie, mimo gorącego słońca, panował tu już pejzaż jesienny.

Prześlizgiwali się obojętnymi spojrzeniami po żółknących kartofliskach i melancholii ściernisk, co innego mieli bowiem w głowie, niż poetyzowanie na temat smętku umierającego lata.

Herd spojrzał na zegarek.

— Jest wpół do dziewiątej — mruknął.

Tamten musiał myśleć o tym samym, bo zmrużył oczy.

Jeszcze półtorej godziny... — równiez i on sprawdził nerwowo czas.

Odtąd już bardzo często i ze wzrastającym zdenerwowaniem spoglądali na zegarki, tam, w podmiejskiej willi w Wiśniowej Górze, gdzie arcygościnnie przyjmowała ich pani Kleinowa.

Ta nie mogła nie zauważyć, że mąż przywitał ją jakgdyby z roztargnieniem. A i dzieci pocałował mniej czule, niż zazwyczaj.

— Czy ci coś jest, Józiku? — odciągnęła go na stronę.

Zrozumiał ,że przed jej bystrymi oczyma nie zataj swojego nastroju.

— Wyobraź sobie — zaczął — mieliśmy tej nocy mały pożar w fabryce. Wyprowadziło mnie to z równowagi tak, że do rana nie zmrużyłem już oka. Jestem śpiący i przemęczony. A i Herd tak samo.

— W takim razie prześpijcie się trochę przed obiadem — doradza pani Kleinowa.

Myśl arcyprzednia. Obaj panowie biorą pledy i znikają w malutkim zagajniku, przylegającym do willi.

Rozłożyli się wygodnie na ziemi i znów patrzą na zegarki.

— Jeszcze półtorej godziny — konstatuje Klein.

Herd wziął przezornie teczkę. Tu *nie*ma nikogo. Rozgląda się jednak *w pra*wo i w lewo, rzucając w *krzaki* puste flaszki po benzynie.

Przez chwilę zastanawia się. Wstaje potem szybko i — na wszelki wypadek — rozbija butelki, a skorupy ich przysypuje piaskiem.

Teraz jest mu lżej. Lżejsza jest również teczka, którą podłożył sobie pod głowę. Są w niej już tylko fotografie dzieci.

Tych dzieci, które obok pieniędzy, kocha Herd nad wszystko w świecie. Dla których podpalił teraz fabrykę, ażeby zabezpieczyć im jeszcze pewniejszą i wspanialszą przyszłość.

Kwadranse wloką się wolno.

Nowe spojrzenie na zegarek. Niespokojny stuk serca: czy już?

Wreszcie...

Słyszą zdaleka wołanie. Ktoś *pędzi* w ich stronę.

—Panie Herd! — zbliża się okrzyk.

Zrywają się obaj na równe nogi i biegną *naprzeciw pani Kleinowej.*

— Panie Herd, panie Herd! — woła zdyszana kobieta... — Telefonują z Łodzi, że pali się fabryka.

— Musimy tam jechać natychmiast — krzyczy fabrykant. — Czy szofer został przy wozie?

Szofer na szczęście jest. Właśnie flirtuje z kucharką, kończącą gotowanie obiadu, kiedy wpadł do kuchni rozgorączkowany pryncypał z wołaniem, że pali się fabryka, że muszą natychmiast jechać do miasta.

Stary gruchot trzęsie się po szosie, szofer wyciąga z niego maximum szybkości. Przelecieli przez Andrespol. Dojeżdżając do Widzewa ujrzeli nad południową częścią Łodzi wzbijający się w niebo słup gęstego, czarnego dymu.

— Udało się... Fabryka pali się w najlepsze — westchnął z ulgą Marek Herd.

Fabryka *paliła* się rzeczywiście jak sucha *pochodnia.*

Wszystko stało *się* zgodnie z planem obmyślonym przez *właściciela.* W chwili, gdy płomień wolno palącej *się* świecy dosięgnął rozrzuconych dookoła szmat, obficie zwilżonych benzyną, pożar przerzucił się momentalnie *na* również benzyną *przesycone bele.* Znalazłszy *tyle pożywki* dla *siebie,* rozszalał się *momentalnie z niezwykłą* siłą.

W magazynie prażonym *przez* tyle letnich miesięcy przez słońce, wszystko było suche jak pieprz. Czerwonymi promieniami rozgorzała luźna watolina, zajęła się drewniana podłoga.

Nie obaj dyżurni *drzemiący* w portierni, ale przechodnie zauważyli pierwsi kłęby dymu, unoszące się nad fabryką Marka Herda.

Zanim zorientowano się w sytuacji, zanim zatelefonowano po straż ogniową, minęło znowu wiele cennych minut.

Początkowo zaalarmowano tylko jeden oddział straży — i to był znów błąd.

Mały oddziałek, jaki znalazł się na miejscu katastrofy, okazał się niewystarczający. Wobec niesłychanej intensywności żywiołu, wezwano momentalnie posiłki.

(D.c.n.)

CENY OGŁOSZEŃ: Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem - zł. 14. w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych - 50 procent drożej

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4. D-012046